

Władysław Korcz

Stosunki polsko-brandenburskie w XIV wieku (1320-1370)

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 2, 96-103

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Władysław Korcz
Zielona Góra

STOSUNKI POLSKO-BRANDENBURSKIE W XIV WIEKU (1320-1370)

Na początku XIV wieku Cesarstwo niemieckie z Wittelsbachami na czele wkracza na drogę ważnych przeobrażeń wewnętrznych. W Polsce dochodzi do przewyciężenia rozdrobnienia feudalnego. Koronacja Władysława Łokietka w kościele katedralnym w Krakowie rozpoczyna nowy okres dziejów Polski – monarchii stanowej.

Akcję obronną przeciwko zaborczym zapędom Brandenburczyków miał prowadzić teraz król zjednoczonego państwa. Obok problemów wewnętrznych, od rozwiązania których zależała przyszłość świeżo zjednoczonego państwa, jednym z naczelnych zadań stojących przed Łokietkiem był problem odzyskania ziem polskich utraconych na rzecz Brandenburskiej i zakonu krzyżackiego. Jako pierwszy etap rozrachunków z sąsiadami wybrał Łokietek akcję przeciwko Brandenburskiej. Wiązało się to ze szczególną sytuacją międzynarodową, która mogła rokować powodzenie jego planom. Ówczesny papież Jan XXII przeciwny był cesarzowi niemieckiemu Ludwikowi Bawarskiemu, z rodu Wittelsbachów, który nadał swemu nieletniemu synowi, również Ludwikowi, Marchię Brandenburską. W rozgrywkach z cesarzem niemieckim papież znalazł sojusznika w Łokietku. Królowi polskiemu zależało zaś na dobrych stosunkach z papieżem ze względu na sprawę Pomorza Gdańskiego, zagarniętego przez Krzyżaków i przygotowywanie warunków do procesu o tę ziemię, do czego nieodzowne było przychylne stanowisko papieża. Interesy polityczne papieża zbiegały się z interesami Polski – fakt dość rzadki w naszych dziejach.

Łokietek przygotowywał się do wyprawy przeciwko Brandenburskiej długo i starannie. Przez kilka lat trwała intensywna akcja polityczna i wojskowa, przerywana przez margrabiego Waldemara sporadycznymi

najzdamy na Wielkopolskę w r. 1316 i 1317. Wobec wciąż grożącego niebezpieczeństwa brandenburskiego trzeba było zapewnić sobie odpowiednich sprzymierzeńców. Zawarty został sojusz z księciem litewskim Gedyminem (przypiętowany małżeństwem młodocianego syna Łokietkowego Kazimierza z córką Gedymina Aldoną, która na chrzcie otrzymała imię Anny), z królem węgierskim Karolem Robertem oraz z książętami zachodniopomorskimi: Ottonem, Warcisławem i Barnimem (sojusz ten okazał się bardzo nietrwały wskutek nacisku Krzyżaków na wspomnianych książąt). Łokietek szukał bezskutecznie kontaktów z niektórymi książętami śląskimi, a nawet z królami Danii, Norwegii i Szwecji.¹

W oparciu o tak rozległą koalicję, korzystając z niedawno zawartego rozejmu z Krzyżakami, otrzymawszy posiłki od Gedymina (1200 jeźdźców), ruszył wreszcie Łokietek w lutym lub w marcu (nie ma zgody wśród historyków co do dokładnej daty) na zachód. Niszczącym pochodem doszedł król polski daleko w głąb ziem zajętych wówczas przez Brandenburgię, bo aż do Frankfurtu nad Odrą.

Powodzenie tej wyprawy zaniepokoiło Krzyżaków. Już w roku następnym, po upływie rozejmu, wystąpili oni zbrojnie przeciwko Polsce, najeżdżając na Kujawy. Na domiar złego Jan Luksemburski, Król Czech i sprzymierzeniec Krzyżaków, szykował najazd na Kraków, na szczęście udaremniony przez króla Węgier, Karola Roberta, spowinowaconego z Łokietkiem, którego córka Elżbieta była jego żoną. Kontynuowanie wojny na dwa fronty przekraczało siły ówczesnej Polski. Łokietek widział się zmuszonym zawrzeć z Brandenburgią pokój, by wszystkie swe siły zwrócić przeciwko Krzyżakom. Do jego podpisania doszło w nowomarchijskim Landsbergu (Gorzowie) w sierpniu 1329 roku.

Jedynym pozytywnym rezultatem wyprawy przeciwko Brandenburgii stało się przyłączenie do Polski, zajętej wcześniej przez Brandenburczyków, kasztelanii międzyrzeczkiej (z Międzyrzeczem i Skwierzyną). W stosunku do zamierzeń Łokietka było to niewiele. Współdziałanie krzyżacko-brandenburskie (mające miejsce wielokrotnie w historii Polski) raz jeszcze uniemożliwiło nam uzyskanie całkowitego zwycięstwa i odebranie ziem nadodrzańskich.

Rozejm podpisany w Landsbergu zasługuje na bliższe omówienie. Łokietek, zmuszony do zaniechania wojny przeciwko Brandenburgii, mógł zachować wszystkie pozory zwycięzcy. Tym bardziej, że członkowie rządzącej w Marchii regencji – szczególnie panowie von Wedel i von Ost,

siedzący w posiadłościach nad Notecią, sąsiadujący więc bezpośrednio z Polską – robili wszystko, aby doprowadzić do zakończenia wojny.

W takiej sytuacji doszło w sierpniu 1329 roku w Landsbergu do spotkania przedstawicieli marchijskich z wysłannikami króla polskiego. Stronę polską reprezentował wojewoda poznański, głowa ambitnego rodu Nałęczów – Wincenty z Szamotuł, najwybitniejszy wówczas człowiek w Wielkopolsce.

Pokój landsberski – jak nazywany jest on w historii – podpisany został na trzy lata. Warunki jego były dość niezwykle. Pełnomocnik króla polskiego zobowiązał się wobec przedstawicieli margrabię i możnych marchijskich, że na wypadek złamania przez króla rozejmu i uderzenia na Marchię, on sam zabroni królowi wstępu na terytorium brandenburskie, nie przepuszczając wojsk królewskich przez swe posiadłości. W wypadku zaś ominięcia przez króla posiadłości Wincentego, ten ostatni miał pomagać margrabiemu przeciw królowi. By uniknąć ewentualnych represji ze strony króla, Wincenty zastrzegł dla siebie prawo przejścia na stronę marchijską wraz ze wszystkimi swymi grodami.

W warunkach tych kryły się egoistyczne interesy rodu, dopuszczające możliwość wyłamania się spod zwierzchności króla, w wypadkach gdyby ten chciał poskromić jego zbyt wybujałe ambicje. Król dobrze rozumiał zamysły Wincentego. Nie przeciwdziałał im jednak, bo pokój był potrzebny i – w gruncie rzeczy – korzystny.

A oto jak brzmi oryginalny dokument pakoju landsberskiego, w przekładzie dr. R. Kłodzińskiego:

"Do wiadomości tych których to dotyczy, podajemy, jako my Wincenty rycerz, wojewoda poznański, wraz z braćmi naszymi panem Dobrogostem rycerzem i Tomisławem domownikiem obiecujemy pod przysięgą dostojnemu księciu Ludwikowi, margrabiemu brandenburskiemu i jego starostom, mianowicie Hassonowi Staremu i Wedegonowi zwanym de Wedel, jako też Bertoldowi de Ost, tegoż margrabię wójtowi i całej Marchii, mieszczanom i wasalom niewzruszenie i bez wszelakiego podstępu stanąć na straży pokoju i wszystkimi warunkami naszymi wiernie służyć w ten sposób, że gdyby pan i król polski usiłował ziemię panu margrabiemu pustoszyć albo w jakikolwiek bądź sposób niepokoić, to powinni będziemy wzbронić mu wstępu i wejścia przez nasze grody

Wieleń i Czarnków. I na odwrót uczynimy tak samo panu margrabiemu, gdyby się pokusił w jakikolwiek bądź sposób wtargnąć w dzierżawy pana i króla polskiego. A jeśliby pomieniony król polski innymi drogami albo zamkami potężnie naszedł ziemie tegoż pana margrabięgo i jego wasalów naszymi zamkami z tamtej strony rzeki Noteci, pomagając im we wnijsciu i wyjściu. Tudzież, gdyby nam Wincentemu i naszym braciom pan i król polski jakową zniewagę lub krzywdę wyrządził, albo li naszym przyjaciółom, za co stalibyśmy się nieprzyjaciółmi pomienionego króla polskiego, wtedy winni będziemy ze wszystkimi naszymi gradami przystać do margrabięgo, nie czyniąc żadnej zgody ani układów z panem królem Polski, póki wola będzie margrabięgo. Na świadectwo tej sprawy niniejszy list naszymi pieczęciami utwierdziliśmy. Dano w Nowym Landsbergu w najbliższą niedzielę po Wniebowzięciu N. Panny Marii roku pańskiego MCCCXXIX (1329. 20. VII).²

Już w październiku tego samego roku król ratyfikował rozejm wydając następujący dokument:

„Do wiadomości tych wszystkich, komu o tym wiedzieć należy, podajemy, jako my Władysław z Bożej łaski, król Polski i Krakowa, ziem sandomierskiej, łęczyckiej i kujawskiej pan i dziedzic, obiecujemy niezłomnie w tym piśmie w dobrej wierze i bez wszelakiego podstępu zachować i mieć pewnie i niezachwianie do postanowionego czasu rozejm i pokój, który nasz Wincenty wojewoda poznański i starosta wielkopolski z najdosłojniejszym księciem i panem Ludwikiem margrabią brandenburskim i jakimiś Sasami od najbliższego św. Marcina na lat trzy ważnie i niewzruszenie był zarządził, jako też poręczamy mieć niniejszym nieodmiennymi, miłymi i trwałymi te wszystkie warunki zobowiązania, które w naszym imieniu pomieniony Wincenty był poczynił i ułożył. Ażeby zaś ta nasza zapowiedź moc swoją zatrzymała, nakazaliśmy to tutaj spisać i wiarygodnością naszych pieczęci utwierdzić. Dano i zdziałano w Krakowie nazajutrz po święcie Szymona i Judy (29. X.) od Narodzenia Pańskiego roku tysiąc trzysta i dwudziestego dziewiątego.³”

Pokój landsberski (gorzowski) stanowił w polityce Łokietka ważny zwrot. Porozumiawszy się z Wittelsbachami przestawał być sojusznikiem papieża, zyskując jednak w zamian za to realne możliwości rozprawienia się z Krzyżakami. Ponadto król Polski, wchodząc w rokowania z jedną z potęg dynastycznych, stawał się, co nie było bez znaczenia w ówczesnej dyplomacji, jednym z partnerów politycznych rozgrywek.

Uzyskawszy pokój na granicy zachodniej mógł Łokietek już w roku następnym, wraz z otrzymanymi posiłkami węgierskimi, rozpocząć żywą działalność wojskową przeciwko Krzyżakom.

Kazimierz, syn i następca Łokietka, obejmował rządy w wyjątkowo trudnej sytuacji. Polska znajdowała się w stanie wojny z zakonem krzyżackim i pod stałą groźbą interwencji sojusznika krzyżackiego Jana Luksemburskiego, króla Czech. Uwzględniając fakt, iż zabrakło Polsce odpowiednio silnych sprzymierzeńców, którzy by mogli ją wesprzeć i zrównoważyć potęgę przeciwników, przy równoczesnej słabości wewnętrznej, braku silnej organizacji administracyjnej i gospodarczej, należy właściwie ocenić słuszne zabiegi króla w sprawie zawarcia pokoju.

Układ podpisany z Krzyżakami w Kaliszu w 1343 r. pozwolił Kazimierzowi na skierowanie swej uwagi i sił w innych kierunkach. Między innymi nadszedł czas bliższego nieco zainteresowania się sprawami Śląska, Rusi oraz ziem północnych i północno-zachodnich. Nawiązane zostały bliższe kontakty z książętami zachodniopomorskimi, przypiętowane małżeństwem córki Kazimierza Elżbiety z księciem wołoskim, Bogusławem V.

Zarysowujący się około roku 1360 konflikt z zakonem krzyżackim spowodował zacieśnienie, rozluźnionych od dnia ślubu Bogusława V (1343), stosunków z księciem pomorskim. Przede wszystkim Kazimierz montuje antykrzyżacką koalicję, w skład której wchodzi – obok Polski i księstwa wołoskiego – najnowsi lennicy polscy – książęta mazowieccy i (wreszcie) Litwa. Udział tej ostatniej zapewniono sobie poprzez małżeństwo syna Bogusława V, Każka Szczecińskiego (wnuka Kazimierza Wielkiego) z księżniczką litewską Kenną, świeżo ochrzczonej Joanną.

Małżeństwo tych dwojga dzieci – nie zapominajmy, że Każko miał około 15 lat, a Joanna 10 – było typowym związkiem politycznym, zawartym w imię państwowych interesów. Chodziło bowiem o to, aby państwo krzyżackie otoczyć od Niemna po Odrę pasem sprzymierzeńców, odcinających Zakon od bezpośredniej łączności z Zachodem.

Równoległe z akcją przeciwko Krzyżakom polityka polsko-wołoska nie mogła pomijać sprawy Brandenburgii, tak istotnej dla obu państw. Sprawa ta była tym bardziej ważna, że Brandenburgią zaczął żywo interesować się cesarz Karol IV (syn Jana Luksemburskiego).

Niebezpieczeństwo rozszerzenia się wpływów luksemburskich na Brandenburgię było niewątpliwie dodatkowym argumentem przemawiającym na korzyść zbliżenia pomorsko-polskiego. Oczywiście związki rodzinne, zapoczątkowane małżeństwem księcia Bogusława V z córką Kazimierza Elżbietą, też były niebłahe i na razie dawały Kazimierzowi – pod tym względem – przewagę nad Karolem IV. Okazało się jednak wkrótce, że i cesarz, zmierzając do rozbicia przymierza Polski z Bogusławem i ułatwienia sobie własnej polityki w Brandenburgii i na Pomorzu, pragnie posłużyć się – w celu pozyskania książąt pomorskich – argumentem „małżeńskim”.

Owdowiawszy niedawno, zwrócił się cesarz do króla polskiego z prośbą o rękę jego pomorskiej wnuczki Elżbiety, siostry Każka. Uroczysty ślub odbył się w Krakowie w 1363 roku, połączony z wielkim zjazdem książąt panujących, wśród których – obok cesarza, Kazimierza, Bogusława i jego syna Każka, księcia Barnima III szczecińskiego – uczestniczyli wasalowie króla polskiego i cesarza. Zjazd ten, podobnie zresztą jak i drugi w roku następnym, przyniósł więcej korzyści politycznych cesarzowi niż Kazimierzowi. Karol IV wybitnie zwiększył swe wpływy na Pomorzu i w Brandenburgii, na całkowite opanowanie której zanosilo się po śmierci margrabiego Ludwika Rzymskiego (15. V. 1365) a za rządów jego następcy –Ludwika Ottona V.

Pewne zamieszanie i rozprzężenie, jakie dało się zauważyć w Brandenburgii, postanowił wykorzystać Kazimierz, bacznie obserwujący wydarzenia na swej północno-zachodniej granicy. Zaistniała o tyle korzystna dla Kazimierza sytuacja, że niektórzy panowie brandenburscy, przywykli za Wittelsbachów do dużej swobody, nie życzyli sobie przejścia pod silne rządy Luksemburgów. Panowie von Ost, spokrewnieni z Nałęczami wielkopolskimi, i de Wedel postanowili poddać się Polsce. Dnia 22 lipca 1365 roku zjawili się w Krakowie bracia von Ost – Dobrogost, Arnold i Bertold – i złożyli Kazimierzowi hołd lenny, w następstwie którego wróciły do Polski dwa stare grody: Santok i Drezdenko.

W odpowiedzi na to cesarz Karol IV wzmógł nacisk na Brandenburgię i Pomorze Zachodnie, co nawet mogło doprowadzić do wojny, której przecież Kazimierz musiał unikać za wszelką cenę, pragnąc zrealizować

swe plany wybicia sobie okna na świat przez opanowanie ujścia Odry. Na tej drodze pojawiły się dodatkowe trudności w postaci wzrostu wpływów Karola na książąt szczecińsko-wołogoskich, dotychczasowych sojuszników Kazimierza. Ale i w tej sytuacji zaszyły pewne okoliczności, które pozwoliły Kazimierzowi na dokonanie znacznej korekty granicy z Nową Marchią. Margrabia Otto V, wyłamując się spod zależności cesarskiej, szukał poparcia u Kazimierza. Ceną za to poparcie stało się oddanie znacznej części Nowej Marchii Polsce.

Pod panowanie Kazimierza przeszły terytoria zamknięte od południa Notecią, od wschodu Gwdą, od zachodu Drawą i od północy posiadłościami księstwa słupskiego. Na tym terenie leżały grody: Wałcz, Drahim i Czaplinek. Stało się to w roku 1368.

„Był to wynik – jak słusznie zauważa Z. Kaczmarczyk – pozyskania już przedtem Santoka i Drzenia (Drezdenka – W.K.), dzięki czemu powrócono tu do starej granicy Wielkopolski z XIII wieku. Krok ten miał jeszcze dalsze związki i znaczenie, dzięki bowiem osiągnięciu wzgórz morenowych i jezior pomorskich w okolicach Drahimia Polska sąsiadowała teraz bezpośrednio z Pomorzem słupskim, znajdującym się w ręku książąt wołogoskich.”⁴ Dziedzicem zaś księstwa słupskiego był umiłowany wnuk Kazimierza Wielkiego - Każko.

Z osobą Każka związał Kazimierz swe szerokie plany opanowania Pomorza. Opiekował się zresztą Każkiem od chwili jego narodzin, wychowywał go na swoim dworze i sposobił do publicznego życia. Wreszcie, w obliczu wzrastających wpływów Karola IV na Pomorzu, Kazimierz zdecydował się na krok, celem którego miało być ścisłe połączenie Pomorza z Polską i równocześnie zapewnienie następstwa na opróżnionym tronie. W roku 1368 Kazimierz adoptował swego wnuka i jako synowi wyznaczył mu tron w Polsce po Ludwiku Węgierskim w wypadku, gdyby ten nie pozostawił męskiego potomka (miał wówczas tylko córkę).⁵ Wraz z usynowieniem Kazimierz przeznaczył Każkowi pewien kompleks dóbr: ziemię sieradzką i łączyczką oraz bliżej nieokreślone terytoria. Te same ziemie wymienił król po raz drugi w swoim testamencie, który spisywał w dwa lata później, gdy – złożony na łożu boleści niespodzianą chorobą – oczekiwał śmierci. *„Świt dnia 5 listopada 1370 roku był ostatnim, który widział umierający król. I zaraz nieomal u jego łoża, rozegrała się walka o jego testament.”⁶*

Przypisy

1. Kaczmarczyk Z., *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945.
2. Tenże, *Kazimierz Wielki (1333-1370)*, Warszawa 1948.
3. Kowalenko W., *Polska żegluga na Wiśle i Bałtyku w XIV-XV wieku*, „Roczniki Historyczne” XVII z. 2, Poznań 1948.
4. Labuda G., *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971.
5. Tenże, *Historiograficzna analiza tzw. niemieckiego „naporu na wschód”*, [w:] *Wschodnia ekspansja Niemiec w Europie Środkowej*, Poznań 1963.
6. Tenże, *Przynależność terytorialna Ziemi Lubuskiej w XII i XIII wieku*, „Roczniki Historyczne” XXXV za rok 1963, Poznań 1969.

